

Manifestanci w Iraku szturmują parlament

2 maja 2016

Pogłębia się iracki kryzys rządowy. Zwolennicy Muktady as-Sadra spełnili wcześniejsze zapowiedzi i zaatakowali bagdadzką Zieloną Strefę.

Zielona Strefa to ściśle strzeżona, otoczona murem dzielnica stolicy Iraku, w której znajdują się ambasady, budynki rządowe oraz gmach parlamentu. Uczestnicy masowych protestów, na czele których stoi Muktada as-Sadr, od marca zapowiadali, że zaatakują ją, jeśli nie zostaną spełnione ich żądania dotyczące obsady rządu. As-Sadr domaga się, by premier Hajdar al-Abadi wymienił kilku najbardziej skompromitowanych polityków na bezpartyjnych "specjalistów", a następnie zajął się poważnymi działaniami antykorupcyjnymi i walką z ubóstwem.

Hajdar al-Abadi zamierzał spełnić żądania as-Sadra, który posłuch znajduje przede wszystkim wśród ubogich szyitów z Bagdadu i przyległych miast, a jego popularność rośnie. Część partii wspierających jego rząd postanowiło jednak zablokować wszelkie zmiany, obawiając się, że przebudowa rządu będzie tylko początkiem bardziej radykalnego przemeblowania na krajowej scenie politycznej. To oznaczałoby, że część polityków, którzy swoją karierę budowali po 2003 r., musiałaby na dobre się z nią pożegnać. Niechęć do zmianom partie najpierw blokowały mównicę w irackim parlamencie, a w sobotę ich przedstawiciele po prostu się w nim nie zjawili, uniemożliwiając zebranie kworum. W rezultacie z listy kandydatów popieranych przez as-Sadra na stanowiska ministerialne zatwierdzono dotąd tylko pojedyncze osoby.

Manifestantów, którzy dotąd pokojowo gromadzili się na ulicach Bagdadu, 1 maja dodatkowo rozwścieczyła wieść o kolejnym samobójczym zamachu terrorystycznym przeprowadzonym w

dzielnicy Nahrawan najprawdopodobniej przez Państwo Islamskie. Ofiarą sunnickich dżihadystów padło 23 szyickich pielgrzymów udających się na modlitwę do meczetu imama Musy Kazima, jednego ze świętych miejsc szyizmu. Demonstranci zniszczyli część muru otaczającego Zieloną Strefę, a następnie ruszyli na parlament. Podczas gdy część protestujących wołała, że ich marsz jest pokojowy, inni zdemolowali samochody zaparkowane przed budynkiem, wdarli się do obiektu i zniszczyli kilka biur.

Stany Zjednoczone i ONZ nie raz wzywały irackich polityków do zgody w obliczu zagrożenia ze strony ISIL, które wprowadzie nie maszeruje już na Bagdad, ale systematycznie dokonuje w stolicy i innych częściach kraju niszczycielskich samobójczych ataków. Apele to jednak spóźnione o dobrą dekadę. Po napaści na Irak w 2003 r. Amerykanom nie przeszkadzało rozkręcanie się spirali przemocy na tle religijnym i rozwój "demokratycznego" życia politycznego w oparciu o stare powiązania klanowo-rodzinne. Teraz na naprawienie tych problemów może już być za późno.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu